

Piotr Szukalski
Instytut Socjologii
Uniwersytet Łódzki
pies@uni.lodz.pl



Czy „Rodzina 500+” zmieni sytuację demograficzną Polski?

Proponowany przez PiS projekt wypłaty rodzicom posiadającym na utrzymaniu co najmniej dwoje dzieci świadczeń pieniężnych mających pokryć część kosztów związanych z posiadaniem potomstwa stał się bodaj najgłośniejszym projektem rządowym początku roku 2016. W ostatecznej postaci nieopodatkowaną kwotą 500 zł wspierani być mają rodzice dzieci drugich i wyższej kolejności, przy założeniu, iż dzieci te są niepełnoletnie, lub warunkowo również i rodzice pierwszych dzieci.

W ocenie skutków regulacji (OSR) tej ustawy znalazło się – poza ocenami kosztów ponoszonych w najbliższych latach – stwierdzenie, iż rząd oczekuje, iż podjęte działania przyczynią się do zwiększenia liczby urodzeń o 278 tys. w ciągu najbliższych 10 lat. Nie ośmielając się kwestionować tych ocen – pochodzących skądinąd z uznania, iż pod wpływem wdrożonych działań liczba urodzeń zwiększy się zgodnie z jednym z bardziej optymistycznych wariantów zmian płodności, opracowanym przez GUS przy okazji przygotowywania ostatecznej prognozy demograficznej w 2014 r. – chciałbym niniejsze opracowanie potraktować jako głos demografa o 20-letnim stażu badawczym na temat spodziewanych skutków zmian prawnych.

Proponowane narzędzie zazwyczaj opisywane jest za pomocą retoryki odwołującej się do polityki pronatalistycznej, nie zaś typowej rodzinnej. To drugie podejście jest znacznie szersze, oprócz kwestii oddziaływania na liczbę urodzeń, zawierając również silny wątek socjalny, wpływania na poziom życia całej rodziny. Tymczasem, mówiąc o programie „Rodzina 500+”, podkreśla się tylko kwestię rekompensowania części kosztów posiadania drugiego dziecka i kolejnych. Jednocześnie wspomina się sytuację demograficzną Polski jako podstawowe uzasadnienie konieczności wdrażania tego programu. Od końca lat 1980. reprodukcja w Polsce znajduje się na poziomie poniżej prostej zastępowalności pokoleń. O ile w sytuacji wysokiego bezrobocia przez lata problem ten spychany był na drugi plan debat politycznych, o tyle w ostatnich latach kwestia braku zastępowalności pokoleń jest coraz silniej uwypuklana. Dzieje się tak wskutek obaw przed problemami ekonomicznymi, jakie wyłonią się w przyszłości w sytuacji zwichnięcia już obecnie zagrożonej równowagi między liczbą pracujących i utrzymywanych za pośrednictwem systemu transferów publicznych. Pojawia się również jako argument w środowiskach narodowo-katolickich obawa przed zanikiem tkanki biologicznej, która stanowi o możliwości trwania każdej zbiorowości ludzkiej, niezależnie czy definiowanej w kategoriach narodu, społeczeństwa, czy obywatelskości.

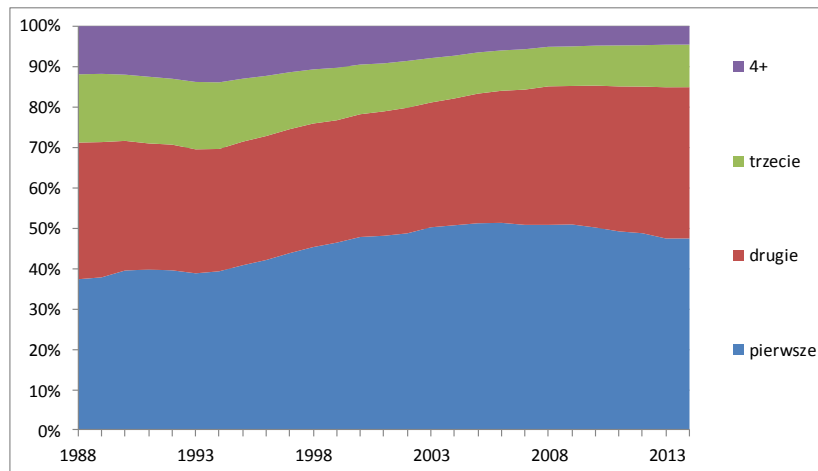
Pierwszą kwestią, jaka się automatycznie nasuwa, gdy mowa o programie „Rodzina 500+” jest problem potencjalnego wpływu przywołanego świadczenia na liczbę urodzeń. W tym przypadku zdawać sobie należy sprawę, iż generalnie logika podejmowania decyzji o sploteniu dziecka drugiego jest nieco inna niż w przypadku potomstwa pierwotnego. W przypadku dziecka pierwszego dominują przesłanki normatywno-emocjonalne, chęć posiadania dziecka, chęć podjęcia roli rodzica, chęć udowodnienia innym pomyślnego przebiegu własnego życia, własnej dorosłości. Z

kolei w przypadku dziecka drugiego – a tym bardziej kolejnych – zdecydowanie silniej na mechanizm decyzyjny oddziałują czynniki ekonomiczne: zarówno wysokość bieżących dochodów, jak i ich zakumulowany zasób w postaci posiadanego majątku. Oba te czynniki określają bowiem warunki mieszkaniowe oraz kwotę, jaką można przeznaczyć na nadzwyczajne, wysokie wydatki, jakie towarzyszą dziecku w pierwszych miesiącach jego życia. Patrząc z tej perspektywy, decyzja o przyznaniu świadczenia finansowego na drugie i kolejne dzieci jest w pełni racjonalna. Wszak to dzieci drugie i trzecie w praktyce decydują o tym, jaki poziom dzietności odnotowywany jest na danym terenie.

Wspomniany wpływ – niezależnie od jego siły – dotyczyć będzie zatem dzieci nie pierwszych, lecz przede wszystkim wyższej rangi. W ostatnich latach waga urodzeń drugich i dalszych zwiększała się, choć wynikało to przede wszystkim z czynnika kohortowego (rys. 1). Roczники urodzone na przełomie lat 1970. i 1980., zwane drugim powojennym wyżem demograficznym, przekroczyły już „trzydziestkę”. Te liczne rzesze relatywnie młodych wciąż kobiet jeśli rodzą dzieci, to przede wszystkim kolejne, pierwsze bowiem wydawały zazwyczaj na świat przed trzydziestymi urodzinami. Z kolei kobiet młodych (tj. mających mniej niż 30 lat) jest z każdym rokiem coraz mniej, co odzwierciedla prawie dwudziestoletni, nieprzerwany spadek liczby urodzeń odnotowywany po roku 1983. Spadek ten był znaczny (w 1983 urodziło się 723,6 tys. dzieci, zaś w ostatnim roku spadkowym 2003 jedynie 351,1 tys.).

Rysunek 1

Rozkład urodzeń w latach 1988-2014 według kolejności (jako % ogółu urodzeń)



Źródło: dane GUS

Patrząc z perspektywy liczebności poszczególnych roczników, zdawać sobie trzeba sprawę z tego, iż mamy do czynienia obecnie z ostatnim dzwonkiem dla wykorzystania potencjału rozrodczego najliczniejszych generacji tzw. drugiego powojennego wyżu demograficznego – kobiety urodzone w pierwszej połowie lat 1980. nieuchronnie zbliżają się do wieku 35 lat, a zatem wieku po którym w naturalny sposób narastają problemy z niepłodnością, bezpłodnością i utrzymaniem ciąży¹.

Należy oczekiwać przyrostu liczby urodzeń drugich i dalszych, przy czym przyrost ten – tak jak dowodzi doświadczenie wielu państw europejskich – będzie widoczny głównie w pierwszych 2-3

¹ W rzeczywistości takim krytycznym wiekiem rozdzielającym jest wiek 32-33 lat, do którego np. zmiany udziału kobiet bezpłodnych mają charakter liniowy, zaś po jego przekroczeniu wykładniczy.

latach i związany będzie w dużym stopniu ze zmianą kalendarza płodności. Te kobiety i rodziny, które planują posiadanie potomstwa, „przyspieszą” moment wydania potomstwa, chcąc przynajmniej przez jakiś czas skorzystać z okazji do pobierania świadczenia, którego wypłacanie po zakończeniu kadencji obecnego sejmiku nie jest pewne. Oczekiwać należy zatem odmłodzenia profilu matek, tj. obniżenia się wieku matek rodzących dzieci drugie i dalsze, oraz zmniejszenia odstępów intergenetycznych (tj. okresu, jaki upływa pomiędzy urodzeniami kolejnych dzieci w rodzinie).

Proponowane zmiany będą zapewne oddziaływać niejednorodnie na różne grupy społeczne i mieszkańców różnych regionów.

W przypadku grup społeczno-ekonomicznych podstawowe różnice będą pochodną statusu na rynku pracy i wysokości uzyskiwanych dochodów. W przypadku kobiet o niepewnej sytuacji na rynku pracy, obawy przed kłopotami związanymi z posiadaniem potomstwa mogą przeważać nad oczekiwanymi korzyściami. Kobiety o stabilnej pozycji zawodowej, jak i te nieaktywne zawodowo, będą zdecydowanie bardziej skłonne do skorzystania z możliwości realizacji planów prokreacyjnych. Z drugiej strony, bodziec ekonomiczny oceniany będzie odmiennie w zależności od wysokości dochodów – dla rodzin o niskich dochodach 500 zł może oznaczać wysoką rekompensatę dodatkowych kosztów związanych z wychowywaniem kolejnego dziecka. Z kolei dla osób zamożnych wartość takiego dodatkowego dochodu jest zdecydowanie niższa. Pamiętać bowiem należy o tym, iż sposób wspierania rodzin w zakresie wpływu na ich gotowość do posiadania potomstwa zależy w dużym stopniu od statusu zawodowo-ekonomicznego. Ci o niskim statusie wolą dodatkowy dochód, ci o wysokim – dobrej jakości, a jednocześnie o niewygórowanej odpłatności, usługi opieki nad potomstwem w pierwszych latach jego życia, umożliwiające łączenie zarobkowania i wychowywania potomstwa.

Z punktu widzenia zróżnicowania przestrzennego podobnie wspomnieć należy w pierwszej kolejności o różnej atrakcyjności takiej samej na terenie całego kraju kwoty świadczenia, niezależnie od wysokości wynagrodzeń i kosztów utrzymania, które – jak wiadomo – są zróżnicowane w skali Polski. 500 zł w Warszawie ma inną wartość nabywczą niż na Podkarpaciu czy Warmii. Jednocześnie zdawać sobie należy sprawę z tego, iż różne regiony Polski znajdują się na odmiennych etapach procesu zmiany wzorca płodności. W lepszej sytuacji są województwa zlokalizowane we wschodniej połowie kraju. Spadek dzietności w latach 1990. i na początku XXI w. miał tam powolniejszy charakter, dopiero w ostatnich kilku latach osiągnęły rekordowo niskie poziomy współczynnika dzietności i następuje szybkie odraczanie momentu wydawania na świat potomstwa. W regionach tych zatem wciąż jeszcze świeża jest pamięć o wcześniejszym wzorcu, a zatem łatwiej jest zahamować zmiany. Równocześnie regiony te mają bardziej korzystną strukturę wieku kobiet – więcej jest tam kobiet w trzeciej dekadzie życia (20-29 lat), a zatem takich, które zazwyczaj nie mają kłopotów z poczęciem potomstwa i donoszeniem ciąży. Ta część Polski charakteryzuje się również innymi pozytywnymi cechami zwiększającymi podatność na analizowany bodziec finansowy (pomijając współwystępowanie niższych kosztów życia i niższych płac) – większym udziałem zamieszkujących na wsi i samozatrudnionych. Te cechy generalnie sprzyjają wyższej dzietności i wydają się wskazywać na większą wrażliwość na bodźce ekonomiczne.

Zazwyczaj we wszelkich przewidywaniach społecznych nie docenia się tego, iż dzisiejsza młodzież w porównaniu do swych odpowiedników sprzed 10 czy 20 lat ma bardziej konserwatywne poglądy, co jest skądinąd w dużym stopniu odzwierciedleniem prawidłowości demograficznych. W latach 1990. na redukcję dzietności decydowały się przede wszystkim osoby o wyższych dochodach, mieszkańcy większych ośrodków miejskich, osoby lepiej wykształcone. W efekcie nieproporcjonalnie więcej dzieci urodziło się w rodzinach tradycyjnych, pielęgnujących tradycyjne, konserwatywne, katolickie wartości. Dzieci zazwyczaj dzielają światopogląd swoich rodziców, stąd też i silny czynnik

wpływający na przesunięcie poglądów młodzieży. Można zatem oczekiwać, że te konserwatywne poglądy w bardziej podatnych okolicznościach przekształcą się w wyższą i wcześniej realizowaną płodność. Następuje również zjawisko dziedziczenia zachowań demograficznych, prowadzące do powielania schematów postępowania rodziców, co w sferze prokreacji oznacza, że dzieci pochodzące z rodzin wielodzietnych mają średnio również więcej dzieci niż ich rówieśnicy pochodzący z rodzin małodziejnych.

Problemem nieuwzględnianym przy okazji dyskusji nad „Rodzina 500+” poszukiwanie takich bodźców, które mogłyby wpłynąć na zmniejszenie skali bezdzietności w Polsce. Trzymając się danych przekrojowych, nieuwzględniających opóźnienia decyzji prokreacyjnych, w warunkach utrzymywania się wzorca płodności widocznego w 2014 r. 36% Polek nie wydałoby na świat ani jednego dziecka, 47% miało by przynajmniej dwoje dzieci, 13% przynajmniej troje, zaś jedynie 6% urodziłoby czworo dzieci (tab. 1). Dane te są zróżnicowane w zależności od miejsca zamieszkiwania – o ile skala bezdzietności nie zależy od zamieszkiwania na wsi lub mieście, o tyle zdecydowanie częściej więcej niż jedno dziecko posiadają mieszkanki wsi.

Tabela 1

Dzietność w Polsce w 2014 r. według kolejności urodzeń
(urodzenia danej kolejności na 1000 kobiet w wieku rozrodczym)

Region	Urodzenie			
	pierwsze	drugie	trzecie	4+
Polska	633,6	467,4	131,3	57,4
Miasto	624,4	440,3	109,0	42,9
Wieś	634,2	505,6	168,1	81,6

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych GUS, <http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/Tables.aspx>

Jak się wydaje, kluczowym czynnikiem bezdzietności – pomijając „otoczkę kulturową”² – jest kwestia niestabilności w pierwszych latach kariery zawodowej (niestałe zatrudnienie, niskie płace) i wydłużanie się okresu, w którym występują „elastyczne” formy zatrudnienia. W tym przypadku jedynym skutecznym remedium jest poprawa sytuacji na rynku pracy, zwiększająca wiarę w możliwość finansowego „udźwignięcia” roli rodzica.

* * *

Dokonując zatem oceny programu „Rodzina 500+”, wskazać należy, iż program ten z punktu widzenia swych pronatalistycznych celów poprawnie zdefiniował grupę docelową – osoby posiadające przynajmniej jedno dziecko, biorące pod uwagę urodzenie kolejnego w sprzyjających okolicznościach. To bowiem dzieci drugie i trzecie w praktyce decydować będą o tym, w jakim stopniu będziemy odbiegać od prostej zastępowalności pokoleń. Przy okazji warto zaznaczyć, iż wiele wskazuje, iż głównymi odbiorcami tego typu świadczeń będą osoby zamieszkujące tereny tradycyjnie głoszące na

² Uwarunkowania kulturowe są pochodną, z jednej strony, koncentrowania się na karierze zawodowej, samorealizacji i kreowaniu własnego wizerunku („prokreacja przegrywa z autokreacją”), z drugiej strony swoistej „kultury małodziejności”, społecznego przyzwolenia dla posiadania jednego dziecka lub nieposiadania potomstwa. Nie można zapomnieć i o tym, iż w dorosłość wkracza pokolenie, którego znacząca część – przede wszystkim ta wielkowiejska – wychowała się w środowisku, gdzie normą była jednodzietność, a częsta bezdzietność. Sytuacja taka staje się w efekcie swoistym wzorcem zachowania.

partie chrześcijańsko-narodowe, w tym i PiS w trakcie ostatnich 5 wyborów parlamentarnych. Trudno jednak robić tej partii zarzut, iż stara się wspierać realizację żywotnych celów swego elektoratu. W nadchodzących latach należy spodziewać się znacznych efektów wdrożenia tego rozwiązania, aczkolwiek efekty te będą widoczne przede wszystkim w ciągu 2-3 pierwszych lat, wskutek zmiany kalendarza zachowań rozrodczych, tj. decydowania się przez rodziny chcące skorzystać z oferowanego wsparcia na przyspieszoną realizację planów prokreacyjnych. Znaczna część tych dzieci urodziłaby się i tak, tyle że rok, dwa, trzy później. W nadchodzących latach czeka nas przede wszystkim gra o urodzenia wydawane przez kobiety z tzw. drugiego powojennego wyżu demograficznego, a zatem roczniki, które przekroczyły już wiek 30-32 lat. W dłuższej perspektywie – z uwagi na spadek liczby matek w wieku najwyższej skłonności do wydawania na świat potomstwa wynikający z długotrwałego spadku liczby urodzeń w latach 1984-2003 – liczba urodzeń będzie się powoli obniżać. Kluczowym na dłuższą metę czynnikiem stanie się zaniedbany póki co „klimat prorodzinny”. Klimat ten zależy nie tylko od „twardych” uwarunkowań, tj. od wspomagania rodziny świadczeniami finansowymi, certyfikowanej i współfinansowanej przez władze publiczne opieki nad małym dzieckiem, bezpłatnej opieki zdrowotnej nad ciężarnymi i małymi dziećmi, czy bezpłatnymi i wysokiej jakości usługami edukacyjnymi (niewymagającymi uzupełniania w postaci korepetycji), ale i od uwarunkowań „miękkich” – społecznych postaw wobec macierzyństwa, ojcostwa, łączenia pracy zawodowej i opieki nad małym dzieckiem, wielodzietności.

Literatura:

Rządowa Rada Ludnościowa, *Sytuacja demograficzna Polski - Raport 2013-2014*, Warszawa 2015, <http://bip.stat.gov.pl/organizacja-statystyki-publicznej/rzadowa-rada-ludnosciowa/publikacje-rzadowej-rady-ludnosciowej/>
Szukalski P., *Przestrzenne zróżnicowanie dzietności w Polsce*, „Wiadomości Statystyczne”, 2015, nr 4, 13-27, <http://hdl.handle.net/11089/8118>